Pigoń Nowe wydania M-cza.



Dr. STANISŁAW PIGOŃ.

NOWE WYDANIA MICKIEWICZA.

W rozważaniach nad całokształtem naszej pracy historyczno-literackiej do najprzykrzejszych zapewne należy myśl o dorobku wydawniczym. Przecież — poprostu biorąc — ostatecznym celem wszystkich monografji, rozpraw, notatek krytycznych jest wyjaśnienie i uprzystępnienie współczesności narodowej — całego zakresu natchnień, tej treści duchowej, zamkniętej w dziełach literackich, — żebyśmy bogatsi duchowo w wiedzę o życiu wewnętrznem narodu, zamieniwszy w krew niejako — całą rzetelną wartość przeszłości, — mogli stanąć do *własnej swej* pracy dla jutra. Inaczej przecież nie miałoby sensu budowanie gmachu, w którym nikt — Bóg ni człowiek — nie zamieszka.

A więc wynikiem wszystkich monograficznych przygotowań być winno zawsze w ostateczności wydanie dzieł pisarza w ten sposób, żeby *żadna jego myśl nie została przeoczona lub niepojęta.*.

Trudno zaprzeczyć, że praca krytyczna nad historją literatury polskiej idzie raźno naprzód, z roku na rok przyrasta ilościowo i jakościowo nasz na tem polu dorobek; — ale najwidoczniej, że to wszystko jest dopiero jakieś początkowe stadjum, że się rąbie w zaniedbanym gąszczu pierwsze ścieżyny,—kiedy wzorowe, pomnikowe wydania naszych pisarzów wciąż jeszcze policzyć można na palcach jednej ręki: Kocha-

nowski, Krasiński, z dużemi zastrzeżeniami Słowacki, może kiedyś Norwid, Mickiewicz w zawiązku lwow. Tow. liter.—oto i wszystko.

Gdzie szukać przyczyn tego przeraźliwego ubóstwa? W niedostatku ochotnych, przygotowanych pracowników, czy raczej w braku obywatelskiej, świadomej inicjatywy księgarzy-nakładców — to już sprawa dalsza. Rezultat jej przykry, tem boleśniej przykry, gdy dotyczy korony genjuszu narodowego: Mickiewicza.

Co do stanu faktycznego, porozumiemy się bardzo łatwo; wystarczy przywołać na uwagę dwa fakty: 1-o. Ostatnie pełne wydanie pism Mickiewicza wyszło w 11 tomach przed laty trzydziestu (Paryż, księg. Luksemburska. 1880—5) i jest dziś dużą rzadkością. 2-o. Pierwsze naukowe, krytyczne wydanie, zaczęte przez lwowskie Tow. liter. im. A. Mickiewicza przed laty osiemnastu—dobrnęło (omijając prozę) do *Pana Tadeusza* i utknęło na nim; jeżeli zachowa dotychczasowe tempo, może i wyjdzie do końca przez drugie ćwierćwiecze.

A tymczasem obywamy się byle czem, łatamy braki popularnemi wydańkami [1]), wyborami etc. I dziwić się tu, że o Mickiewiczu jakby zapomniano w ostatniem pokoleniu, że do rzadkości należy porządna rozprawa z zakresu jego twórczości! Jakżeż inaczej być może, gdy pełny, poprawny tekst dzieł nie jest dostępny!

A świat idzie naprzód, sąsiedzi nie próżnują. Zagranica udoskonala coraz bardziej metodykę wydawniczą, ustaliła już *typ nowoczesnego wydania*. Żeby daleko nie sięgać, uzyskali Niemcy wydania Lessinga (Lachman — Muncker), Goethego (wielkie wejmarskie *Cottas Jubil. Ausgabe)*, jakie dla nas na

---

[1]) Klasycznym przykładem niechlujności wydań popularnych może być w dawniejszych swych tomikach „Bibljoteka Pisarzy Polskich" Karola Miarki z Mikołowa. Tekst piętrzy się wprost od błędów drukarskich. — A miałem w rękach i taki tomik, w którym wydawca (Miarka czy Kaczurba) pozwolił sobie na barbarzyństwo wklejenia tuż obok *Grobu Agamemnona* litografowanej jakiejś, bezsensownej, wierszowanej odpowiedzi Słowackiemu.

długo jeszcze będą marzeniem niedościgłem. A co już przedewszystkiem zadziwiać musi, to ich wydania popularne, *Volksausgaben*. Wydanie Goethego (Ericha Schmidta), zwłaszcza cały cykl: *Meyers Klassiken Ausgabe* i w. in. mogą stanowić wzór wydań popularnych pod wszelkim względem: — formy zewnętrznej (papier, druk, oprawa), ceny, a nadewszystko sumienności opracowania.

Jako przejaw wzmagającego się u nas w ostatnich latach ruchu wydawniczego ukazały się w roku ubiegłym dwa zbiorowe wydania *Pism* A. Mickiewicza: dwunastotomowe *Pisma wszystkie*, wydane przez T. Piniego i M. Reitera i siedmiotomowy wybór układu prof. J. Kallenbacha. Wobec doniosłości przedsięwzięcia dla kultury duchowej naszego pokolenia — należy mu się baczniejsza uwaga.

Wydanie p. Piniego [1]) powitaliśmy wszyscy z dużą radością. Po tylu latach nareszcie „Pisma *wszystkie*", nareszcie „Literatura Słowiańska", „Pierwsze wieki historji" pol., a nadewszystko nareszcie „Korespondencja"! Księgarni Nakładowej należy się szczera wdzięczność za rzutką inicjatywę wydawniczą.

Potrzeba ponownego zbiorowego wydania była tem większa, że ostatnie trzydziestolecie przyniosło wiele *ineditów* mickiewiczowskich, wiele materjału w zakresie utworów oryginalnych, przedewszystkiem wiele listów—porozrzucanych po osobnych publikacjach, lub — co gorsza, — po niedostępnych czasopismach. Trzeba było zewrzeć to wszystko pod jeden dach w nową, pełniejszą całość.

---

[1]) *Dzieła wszystkie Ad. Mickiewicza*, Lwów, nakładem H. Altenberga (1911—13).

T. I. str. LVIII+389: Drobne utwory poetyczne, wyd. T. Pini. — T. II, str. 495: Poematy, — wyd. tenże. — T. III. str. 446: Utwory dramatyczne,— wyd. tenże. — T. IV, str. 405: Pisma literackie, — wyd. tenże. — T. V, VI, VII, str. 492, 350, 278: Literatura słowiańska, — wyd. tenże. — T. VIII, str. 350: Literatura słow., wykłady lozańskie, pisma historyczne,—wyd. tenże.— T. IX. str. 317: Pisma polityczne, — wyd. tenże. — T. X, XI, XII, str. 274, 520, IX+327: Listy i przemówienia, — wyd. M. Reiter.

Portretów 12, trzy podobizny autografów.

Tej własnie pracy podjęli się uczeni lwowscy. Pierwszy zwłaszcza ma ustalone miano ruchliwego wydawcy; po oryginalnych studjach głównie nad twórczością Krasińskiego dokonał wydania Krasińskiego i Słowackiego, teraz wziął na siebie dział twórczości literackiej, naukowej i publicystycznej Mickiewicza; p. Reiter objął odpowiedzialność za „Korespondencję“, której ongi osobną poświęcił rozprawę.

Zadanie wydawnicze postawili sobie nieco uproszczone. Jak Artur Górski w wydaniu Słowackiego, postanowili zebrać materjał już ogłoszony drukiem, *oprzeć się na tekstach wydanych,* nie uciekając się do autografów. Metoda to nienajlepsza; że nawet wtedy zawodna, gdy wydawca opiera się o pierwsze wydania, wykazał ostatnio p. J. Czubek na przykładzie wydań Krasińskiego. Ostatecznie jednak możnaby ją usprawiedliwić w wydaniach popularnych, zwłaszcza przy Mickiewiczu, którego większość utworów poetyckich jest dostępna dla oddruku z wydania krytycznego lwowskiego, a dla reszty albo niema zupełnie autografów, albo trudno dostępne. Ale też potem niedziwota, że nigdy nie można być dosyć ostrożnym wobec takich wydań.

Jak fatalna jest ta metoda oddruków, świadczy chociażby omawiane wydanie. P. Pini przedrukował utwory Mickiewicza, a p. Reiter listy najwcześniejsze z wydanych przez prof. Kallenbacha *Nieznanych Pism.* Atoli ukazały się teraz listy te w całości „Korespondencji Filomatów“ ponownie odczytane przez p. Czubka. *Si duo faciunt idem, non est idem...* Okazało się, że pierwszy wydawca — mimo długoletniego obycia się z rękopisami Mickiewicza — paru miejsc nie zdołał odczytać, inne odczytał źle, błędnie powyznaczał niektóre daty. Te wszystkie braki, — nie poczekawszy na wydanie Akademji Umiej., dzielą z nim wydawcy lwowscy.

W ten sam sposób wydano „Literaturę słowiańską“: Jest to rzecz do możliwie poprawnego wydania najtrudniejsza. F. Wrotnowski opisał szeroko w przedmowie do 3 wydania [1])

---

[1]) Poznań 1865, I str. XXXVII.

swoje zabiegi o zestawienie najwierniejszej całości, prof. Nehring [1]) zestawił wszystkie zachowane redakcje wykładów i rozrzucił wiele cennych wskazówek dla przyszłego wydawcy. Nawoływał do tej pracy niezapomniany P. Chmielowski [2]). Nie do chlub naszej generacji należy, że nikt dotąd nie podjął zadania.

Cofnął się przed niem i wydawca *Pism wszystkich*, przedrukował dawny przekład Wrotnowskiego, dodając tylko trochę objaśnień od siebie. Trudno mu robić z tego zasadniczy zarzut; wspomnieć tu jednak trzeba było, choćby dla zaznaczenia, że praca nieodrobiona czeka jeszcze.

Najdotkliwiej jednak odbiła się metoda przedruków na wartości „Korespondencji". Wskazał pierwszy X. P. Smolikowski [3]), potem p. Czubek [4]) a ostatnio i najszerzej p. M. Kridl [5]), że Korespondencja z r. 1885 wydana jest z straszliwie niedbałych i niepełnych odpisów. Wydawca uwzględnił poprawki pierwszych dwóch, ostatniego już nie mógł, ale przedrukowując wszędzieindziej tekst z wydania poprzedniego, nie zapobiegł temu niedowierzaniu, z jakiem się musimy odnosić do wiarogodności wydanych listów.

Ponadto sprawa druga. Szanowny wydawca „*Korespondencji*" z r. 1885 i „*Współudziału*" kierował się stale zasadą nietykania osób postronnych. Stąd wszystkie prawie nazwiska,

---

[1]) *Pam. tow. liter. im. A. Mickiewicza*, Lwów, 1891.

[2]) W *Roku Mickiewiczowskim*, Lwów, 1898.

Jest tak źle, że tekst polski w porównaniu z francuskim, lub sprawozdaniami po owoczesnych paryskich czasopismach, wykazuje nie tylko słowne nieścisłości, wynikłe z braku wykształcenia tłomacza w terminologji filozoficznej, ale opuszcza — zachowane gdzieindziej — całe okresy, kompleksy myśli o wartości czasem pierwszorzędnej (por. np. dla lekcji z 19. III. 1844, — *Dziennik narodowy* z 23 III. 1844, cyt. częściowo w Smolikowskiego „*Historji Zmartwychwstańców*" t. IV, str. 147 in.).

[3]) X. P. Smolikowski: *Historja Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego* Kraków, 1897, t. 4.

[4]) *Pam. liter.* 1912, str. 455—9.

[5]) W *Pracach komisji do badań nad historją literatury i oświaty w Polsce*, Warszawa, 1914. Wydaw. Tow. Nauk. Warsz. t. I.

spotykające się w listach, zwłaszcza z okresu po r. 1841, znaczył tylko pierwszą literą, albo zgoła trzema gwiazdkami. Konieczne to może było w owych latach, kiedy większość owych ludzi jeszcze żyła, kiedy też przynależność do towianizmu poczytywana była w opinji powszechnej jeżeli nie za ciężką winę, to za obłęd przynajmniej. Dziś inaczej patrzymy na te sprawy, cofają się zresztą one w coraz dalszą przeszłość, a dla rzetelnej wiedzy o nich należy się nam ścisła informacja. Możeby już dziś Czcigodny piastun spuścizny Mickiewicza pozwolił na odsłonienie nazwisk. Wydawca o to nie dbał, nie uzupełnił skrótów nawet tam, gdzie obznajmionemu z epoką są one jasne (Al. Chodźko, Ram, Z. Świętosławski i t. d.). Stało się to oczywiście ze szkodą dla ścisłości wydania.

Tak więc wydanie to nie zaspokoi naglącej pilnej potrzeby naprawdę krytycznego opracowania i ogłoszenia *Korespondencji.* Ale — powtarzam — zarzutu ostatecznie czynić z tego nie trzeba, bo już z dotychczasowych uwag wynika, że wydanie te pojęto jako *popularne*, więc wolne od trudnego aparatu krytycznego. Tu chodziło nie o zarzuty, ale o informacje, czego w nowem wydaniu możemy szukać.

Natomiast z *pełnem prawem* żądać możemy dwu rzeczy: 1-o ażeby wydanie *Pism wszystkich* było naprawdę *pełne;* 2-o żeby, jako *popularne*, sporządzone było odpowiednio do swego celu, a w *typie* swoim, by stało na poziomie współczesnej umiejętności wydawniczej. Otóż w tych wszystkich względach podnieść musimy poważne wobec wydawnictwa zarzuty.

Przedewszystkiem wydanie *nie jest zupełne.* Nawet z pomiędzy pism ogłoszonych już drukiem pomija wiele i to doniosłych.

Istnieją najpierw pisma prawdopodobnego, choć niestwierdzonego dowodnie autorstwa Mickiewiczowskiego. I tak—Z. Wasilewski w książce „*Śladami Mickiewicza*“ (Lwów 1905, na str. 82—9) stawia i bardzo przekonywująco usiłuje przeprowadzić hipotezę, że z pod pióra Mickiewicza wyszło „Wezwanie do ziomków... w przedmiocie spisywania pamiętników z czasów ostatniej rewolucji“, ogłoszone w *Pielgrzymie polskim*

z d. 2 i 7 grudnia 1832 r. W r. 1906 dowodził prof. Tretiak na posiedzeniu Akad. Umiej. [1]) autorstwa Mickiewicza dla francuskiej, pod kryptonimem J. D. wydanej broszury: *De l'émigration des Allemands en Russie.* Żadnego z tych pism w wydaniu nie znajdziemy. Ale to mniejsza; mogły argumenty nie trafić wydawcom o tyle do przekonania, żeby utworom ostatecznie wątpliwej autentyczności poświęcać w tomach miejsce, — choć go nie pożałowali dla — przynajmniej wątpliwej — *Karyli.* Więc mniejsza o to.

W ostateczności możnaby ich też rozgrzeszyć, że nie pomieścili w dziale filomackim notatek z procesu, ogłoszonych w r. 1897 w *Ateneum* (t. IV str. 521—32) przez T. Wierzbowskiego, ani dwu własnoręcznych zeznań Mickiewicza z więzienia, znanych z Dodatków do I t. *Żywotu* Wł. Mickiewicza. Ale co już trudniej darować, to — żeby pozostać przy owych Dodatkach—przeoczenia ogłoszonych tam marginaljów do Spinozy, fragmentów literackich z lat ostatnich: sceny *Jasińskiego* w polskiej redakcji urywka „Pamiętnika Polki", „rozmowy chorego"; — ponadto 3 fragmentów wykładów lozańskich, „projektu obrony przed trybunałem berlińskim" (1847), Memorjału dla Napoleona III, Noty o położeniu Rygi, Memorjału o legjonie polskim na wschodzie. Poza tem nie umieścił wydawca ani w pierwszym, ani w następnych tomach sporego urywka *Kartofli,* znanego już od czerwca 1911 r. A już w żaden sposób wytłomaczyć sobie nie można, dlaczego pominięto odczyt z r. 1832: „Gdzie ducha narodowego i jak go szukać należy", rozprawę o Jakubie Boehmem i tyle doniosłą Księgę zgodności — *Le livre de concordances.* Tyle co się tyczy pism oryginalnych.

Nie lepiej się przedstawia kompletność *Listów i przemówień.* Naogół trzy ostatnie tomy wznoszą sie dodatnio starannością przygotowania ponad resztę publikacji. Wydawca wło-

---

[1]) Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akad. Umiej. w Krakowie, maj 1906, str. 4—5.

żył wiele trudu w ustalanie dat [1]), materjał starał się zebrać najtroskliwiej, tu jedynie z całego wydania natrafiamy na *inedita*, ogłoszone z autografu. Z czasopism i publikacji osobnych zebrał dużą ilość rozrzuconych listów, tak że zbiór jego wykazuje ich przeszło 900, o 160 więcej ponad to, co ogłosił Wł. Mickiewicz w *Korespondencji* i *Współudziale*. A jednak i to nie wszystko.

Można przedewszystkiem żałować, że opuszczono zupełnie listy *do Mickiewicza*, ogłoszone w *Korespondencji* i *Współudziale* i stanowiące doniosły materjał źródłowy, — ale to nie przestępstwo. Winą natomiast wydawcy nieodpartą jest, że zupełnie nie uwzględnił listów i przemówień, umieszczonych w *tekście Żywotu* Wł. Mickiewicza. Jest ich tam, zwłaszcza w t. III i IV, duża ilość [2]) już to z t. zw. „wywodów słownych", już to z notat Chodźki; między niemi wiele pierwszorzędnej wagi, jak np. opinja o Towiańskim z marca 1844. Ponadto opuszczono z Dodatków do t. III list francuski (str. XVII), z t. IV str. XLVIII takąż notatkę.

Uszedł następnie uwagi wydawcy cały zbiór listów (razem 13), ogłoszony w r. 1901 przez Ł. Meyeta w *Ateneum* (I, str. 117—124) p. t. „Z nieznanych autografów A. Mickiewicza cz. I". Również jeden list do Hauki, ogłoszony przez A. W. Francewa *(Pisma k Haukie iz sławjanskich zemel*... Warszawa 1905).

Jeżeli ponadto przypomnimy, że już po wydaniu tych

---

[1]) Nie każdy z czytelników *Listów* będzie zapewne wiedział, że pojawiający się tam czasem enigmatyczny przypisek „P. Chronologja, str...", oznacza: por. *M. Reiter: Chronologja listów A. Mickiewicza*, odbitka ze Sprawozdania gimn. w Podgórzu, 1903.

[2]) Dla dowodu wybieram z części t. III, owe teksty: str. 91: — „wywód słowny" o Towiańskim; — str. 246: — urywek listu do Chodźki; — str. 247: — dwa urywki przemówienia o Tow. w Rzymie; — str. 264: urywek z przem. d. 6. I. 1843; — str. 278—9: ważne przemówienie o Towiańskim; — str. 311: pismo do siódemki starszych — o Francuzach; — str. 313: przemówienie do Francuzów — i t. d.

Listów i przemówień pojawiły się nowe listy Mickiewicza [1]), to wszystko, łącznie z powyższemi uwagami o braku zaufania do podanego tekstu korespondencji, — usprawiedliwi tę niecierpliwość, z jaką wypadnie oczekiwać na krytyczne, poprawne nareszcie jej wydanie.

Widzimy więc, że co do *pełności* zostawiają *Dzieła wszystkie* wiele do życzenia. Boć przecież i podane powyżej opuszczenia nie są zapewne wszystkie; wygotowano je tu przygodnie i mimochodnie, bez specjalnych poszukiwań.

Poza pełnością jest w zbiorowych wydaniach druga jeszcze wartość, może nawet istotniejsza. Niechajby już był i *wybór*, byle zrobiony trafnie, zestawiony celowo i umiejętnie. Nasze wydanie „wyborem" stało się mimowolnie, trudno więc mówić o *trafności* selekcji; natomiast dłużej się wypadnie zatrzymać przy sprawie *zestawienia* i *opracowania* tekstów.

Zadaniem wydań zbiorowych tego typu, co niniejsze, jest: udostępnić szerokim rzeszom narodu rzetelne poznanie i najpełniejsze możliwie zrozumienie dzieł twórcy, a przez to umożliwić ów głęboki stosunek *współżycia*, jaki się zawiązuje między *jego* duchem a psychiką pokoleń.

Rzetelność poznania zapewniona jest nadewszystko niezawodną *poprawnością tekstu* i szczegółowemi objaśnieniami. Pierwszy wzgląd zostawiamy tu na boku, bo już z metody wydawców wynika, że przyszły sumienny wydawca nie oprze się na tym tekście, sięgnie do autografów, pierwodruków, nie cofnie się przed pracą porównawczą. Więc bezcelowe byłoby szczegółowe sprawdzanie tekstu wydania. O objaśnienia wy-

[1]) a) Por. Z. Bujakowski: *Z młodości Mickiewicza,* Tyg. ilustr. 1913, nr. 43 i 44; b) *Na odlocie;* c) Wł. Mickiewicz w art. *Wczoraj,* Tyg. ilustr. 1914, n.; d) Por. też wiadomość o listach do K. Jaenisch — St. Szpotański w Tyg. ilustr. 1913, str. 384; e) Prace komisji do badań nad historją literatury i oświaty w Polsce, wyd. Tow. Nauk. Warszawa, 1914. t. I. *Z. L. Zaleski: Mickiewicziana,* str. 1—24, 381—7. *M. Kridl: Mickiewicziana,* str. 27—64. — Nawiasem mówiąc, niektóre z listów ogłoszonych przez p. Kridla jako „nieznane" pomieszczone już były w art. L. Meyeta: *Z nieznanych autografów A. Mickiewicza,* Ateneum 1901, I. 117—124.

dawcy naogół dbali troskliwie [1]); choć i tu zrobiono nie wszystko. Konkretnie mówiąc: wiadomo dziś, do kogo był pisany wiersz „na Alpach w Splügen“ (t. I, 147), i to warto było uzupełnić; wiemy, komu wpisany był wiersz „w imionniku“ (I, 148), kto to jest M. S. (str. 149), H. S. (str. 156); autograf wskazał, że malarz (str. 180), to nie Wańkowicz, ale K. Damel i t. d.

Ale jeżeli chodzi o pełne zrozumienie dzieł, to objaśnienia w przypiskach nie wystarczą. Do tego celu zdąża tyloletnia literatura krytyczna o Mickiewiczu i trudno nie uznać, że dorobki jej są duże. Dla dobra powszechności narodu — nie godzi się ich ignorować, udostępniając dzieła w popularnem wydaniu. W ostatnich dziesiątkach lat ustala się coraz *niezbiciej* zagranicą i u nas zrozumienie dla tej potrzeby, kategorycznym imperatywem staje się dla nowoczesnych wydawców zaopatrywanie dzieł we *wstępy krytyczne.*

Zadaniem wstępu jest treściwe, plastyczne skreślenie historycznej i psychologicznej genezy utworu, podanie jego rozbioru i wykazanie znaczenia, słowem — zebranie tego wszystkiego, co jest potrzebne do pełnego ogarnięcia i zrozumienia jego ideowych i estetycznych wartości. W taki wstęp godzi się opatrzyć każdy większy utwór, przynajmniej każdy tom. Tam też jest miejsce na najkrótsze chociażby wskazówki bibljograficzne co do wydań i opracowań, wskazać trzeba na źródło przedrukowanego tekstu; tu wreszcie byłoby miejsce na rozsądzenie sprawy autentyczności niektórych utworów. Rozumiał tę potrzebę np. prof. R. Dyboski, opracowując ostatnie polskie wydanie Szekspira.

Próżnobyśmy tego szukali w lwowskiem wydaniu Mickiewicza; jest ono istotnie pod tym względem anachronizmem. Być

---

[1]) W popularnem wydaniu z uznaniem podnieść należy, że wydawcy Pism i Listów umieszczali w przypiskach przekład francuskich oryginałów. Przy „Konfederatach Barskich“, „Jasińskim“ pominięto raz wreszcie dowolny, wierszowany przekład Oleszczyńskiego; nowy przekład dla wydawnictwa przygotował Jan Kasprowicz. Artykuły „Trybuny ludów“ przetłomaczył Bol. Kielski.

może, że narzucono wydawcom ustalony już typ opracowań „Bibljoteki klasyków polskich“, choć np. wydanie Goszczyńskiego z tejże serji stoi bez porównania wyżej co do staranności wyprawy. Wydawca Mickiewicza ograniczył się do krótkiego (str. 46), miejscami zbyt apodyktycznego, lub wprost bałamutnego faktycznie życiorysu. Pozatem nic; wskazówek bibljograficznych brak, ani słówkiem nie podano uzasadnienia metody i typu wydania.

A zachodziła dość pilna tego potrzeba, bo metoda to i typ osobliwy. Porozumiano się już dziś chyba powszechnie, że zasadą układu wydań zbiorowych być winna — mniej lub więcej bezwzględnie — *chronologja.*

Krytyka psychologiczna ustaliła już ten pewnik, że nie można odrywać dzieła literackiego od duchowego podłoża twórcy, że bez zrozumienia człowieka nie zrozumiemy jego pieśni. A jakżeż pojmiemy człowieka, jeżeli nie w tem, co jest jego istotą w ruchu, *w rozwoju*, w życiu? Tu dopiero genetycznie ogarniamy jego rzetelne, ostateczne wartości, stąd dopiero mówi do nas najwyższa wartość *wielkiego* człowieka: — jego ustawiczny, niestrudzony pochód w górę, podźwiganie się poprzez upadki i wzniesienia ku celom najwyższym, własnym i narodowym.

A nadewszystko u Mickiewicza większa część wartości polega na tej jego bezprzykładnej *niestrudzoności pracy* wewnętrznej, od pierwszej młodości do ostatniego złożenia rąk w trumnie jednako wartkiej, jednokierunkowej, — ciężkiej pracy nad przybliżeniem Prawdy i Wolności. Przecież ten człowiek *żył,* działał w narodzie, walczył o coś, przegrywał i zwyciężał, rósł w mądrość Bożą, i to wszystko ma być dla kultury polskiej zmarnowane? Zapomniane będą owe „cierpienia jego i męki serdeczne“, trój-pół udręczeń duchowych ma wsiąknąć w piasek niepamięci? Ma więc Mickiewicz, jako człowiek żywy, najwyższy w Polsce typ *człowieka zupełnego* przepaść dla nadchodzących pokoleń?

Ale żeby te wartości jego dojrzeć, pojąć do głębi, trzeba iść krok za krokiem po jego krzyżowej drodze żywota, z nim dostrzegać nowe, coraz dalsze horyzonty, z nim opuszczać już

przeminione, za śladem stóp pielgrzymich *uchwycić duszę w jej pochodzie, genetycznym rozwoju,* dosłuchać się, jak i z czego się spowiadała w wyrzucanych kolejno z swych głębin — pieśniach i słowach urywanych.

A właśnie wydanie lwowskie takie poznanie twórczości i duszy twórczej—zamiast umożliwiać—utrudnia. Już z treści tomów widać, że zasadą układu nie był czas powstania, ale gatunek utworu: osobno wiersze drobne, osobno artykuły literackie, publicystyczne etc. Stąd np. wykłady lozańskie dostały się do t. VIII po Prelekcjach paryskich, artykuły z *Pielgrzyma pol.* do t. IX razem z Trybuną ludów i t. d.

Ale ostatecznie można nie być zwolennikiem *bezwzględnego* układu chronologicznego, zawartość tomów rozdzielać *systematycznie*, według gatunku literackiego. Sam nawet skłonny jestem nie brać tego za kamień obrazy. Co jednak bezwarunkowo obowiązywać musi, to chronologja w zakresie jednego gatunku, przedewszystkiem w układzie wierszy drobnych, bezpośrednio wzruszenia duchowe oddających liryk. A tutaj właśnie trzyma się wydawca najdziwniejszej — i powiedzmy odrazu — najnieszczęśliwszej metody. Najfatalniej na tem wyszedł tom pierwszy. Potworzył wydawca drobiazgowe działy i poddziały jakościowe; więc zapewne chciał wprowadzić jakiś ład, przegląd, — najpierw grupa ballad, potem sonety, utwory patryjotyczne, religijne, osobiste, erotyki, wiersze sztambuchowe i t. d. i t. d. Ale jakżeż to wyszło w wykonaniu! „Hymn na dzień Zwiastowania“ po „Reducie Ordona“, „Żeglarz“ po „Arcymistrzu“, wiersze do Maryli po wierszu do Ankwiczówny, wiersz „do M. Łempickiej“ wyrwany z pośród rzymskich liryk religijnych, „Chór strzelców“ po łacińskiej odzie do Napoleona III i t. d. Wobec konsekwentnego nieokreślania dat nawet tam, gdzie są niewątpliwe (prócz podanych przez poetę) — efekt takiego układu jest jeden niewątpliwy: *poczucie chaosu.*

Nawet w zakresie jednej grupy nie zachowano chronologji. „Panicz i dziewczyna“ znaleźli się na *końcu* działu... Bajek! Przekłady ułożone nie według kolei powstawania, lecz według języków oryginału; najpierw angielskie, potem nie-

mieckie, włoskie i t. d., tym sposobem studenckie przekłady z łaciny przyszły na sam koniec grupy. Ostatnią grupę stanowią „wiersze przypisywane Mickiewiczowi“; treść jej przejęto z II t. *Pism* w wyd. Tow. liter., ale trzeba ją było uzupełnić spuścizną filomacką. I nie wiem, dlaczego jedne z odnalezionych niedawno utworów dostały się do przedostatniego działu „wierszy najwcześniejszych“ (np. Jamby powszechne“), a zaś reszta jambów, improwizacje, „Dialogus musarum“ na jedną ławę z „Dziewczyną na rozdrożu“, do wierszy *przypisywanych*. Że je spisywał Czeczott? Ależ toby chyba i Prelekcje paryskie uznać za „przypisywane Mickiewiczowi“! A już konia z rzędem temu, kto dojdzie, dlaczego „Pani Aniela“ znalazła się wśród „przypisywanych“, a nie — w najgorszym razie — wśród przekładów.

Nie lepiej jest w t. IV. I tam „Słowa N. P.“ idą po „Księgach“, a przed „Uwagami nad Jagiellonidą“, recenzje z *Pielgrzyma pol.* sąsiadują z wileńskiemi „Wiadomościami naukowemi“, a najwcześniejsze pisma organizacyjne filomackie kończą właśnie ten tom.

Nie będziemy dłużej nużyli czytelnika szczegółami. I tych dość, żeby wykazać zasadniczą *niepedagogiczność* wydania, brak względu na czytelnika, szukającego jednolitości duszy pisarza i ewolucji artyzmu.

W bardzo pobieżnym przeglądzie wykazaliśmy sporą litanję braków w kompletności, układzie, opracowaniu tego najpełniejszego z dotychczasowych wydań. Są istotniejsze i drugorzędne, więcej i mniej fatalne.

Wszystkie one nie zasłonią jednak faktu, że wydanie to udostępnia ogółowi polskiemu prawie cały dorobek twórczy Mickiewicza wraz z korespondencją, że więc na długie zapewne lata będzie jedynym pośrednikiem w przenikaniu *pełnej* myśli w szerokie rzesze społeczeństwa polskiego.

* *
*

Tak wypadło, niestety, że mówić musieliśmy dotąd przeważnie negatywnie. Od stawiania pozytywnego — zresztą *planu* tylko, — jak powinno wyglądać dobre wydanie pism Mickie-

wicza uwalnia mnie okoliczność, że wydanie takie jest już — w części przynajmniej — ogłoszone. W części, bo jak dotąd, jest wydanie prof. Kallenbacha [1]) tylko wyborem. Brak w niem „Prelekcji“, „Trybuny ludów“, przemówień w kole i „Listów“.

Co do typu i jakości opracowania stoi ono na wyżynie dobrych, analogicznych wydań zagranicznych. W porównaniu z poprzedniem prawie wszystko tu wręcz przeciwne. Układ ściśle, do pedantyzmu chronologiczny, choć uszanowano układ nadany przez autora w pierwszych wydaniach, choćby on się sprzeciwiał znanej dziś dokładnie kolejności powstawania utworów (np. w Balladach). Zresztą nie wahał sie wydawca przeplatań poezji prozą, twórczości artystycznej publicystyką, byle tylko dać wierny obraz kolejnego wzrostu i pogłębienia myśli i mocy twórczej poety. Pilnie też dbał wydawca o uzupełnienie nazwisk, dat powstania, znaczonych, gdzie tylko są pewne, w przypiskach.

Wogóle starał się wydawca o podkreślenie i wyjaśnienie każdego ważniejszego szczegółu w dziełach, posługując się bardzo umiejętnie przypiskami, a nadewszystko ujmując dotychczasowe dorobki badań własnych i cudzych w sumienne, lapidarne wstępy.

Gwarancją poprawności tekstu byćby już mogło nazwisko autora, który od lat przeszło dwudziestu nawraca stale do tej polskiej góry Tabor, do twórczości wieszcza. Dokładne obycie z tekstami Mickiewicza pozwoliło mu przestrzegać ściśle właściwości fonetycznych języka — tam nawet, gdzie je zepsuli przyjacieli w korekcie pierwszych wydań. Zresztą tekst oparty stale o pierwodruki i — co najważniejsze — gdzie tylko możliwe, o autografy.

---

[1]) Adama Mickiewicza *Pisma*, wydał, objaśnił, wstępami poprzedził Józef Kallenbach. Nakładem księgarni F. Westa w Brodach, 1911—13.

T. I. str. XIII+229: do stycznia 1822 r. — T. II, str. XII+230: do wyjazdu z Litwy. — T. III. str. XII+214: Na obcej ziemi (1824—1828). — T. IV. str. XVI+413: 1829 — 1832. — T. V, str. XIII+371: Pan Tadeusz. — T. VI, str. IV+277: 1832—1837. — T. VII, str. IV+245: 1837—1855.

Portretów 6, jeden autograf.

To wyzyskanie autografów przyniosło niespodziane rezultaty. Uzyskaliśmy np. pierwszą, prawowitą redakcję „Ody do młodości“, pierwszy jej rzut z rękopisu autora w dodatkach do I t. str. 224, a tekst pełny według wiarygodnej kopji Pietraszkiewicza w tekście. Otrzymaliśmy z rękopisu pełniejszy tekst „Samoluba“, „Epilogu do Pana Tadeusza“, fragment pierwotnej redakcji II cz. Dziadów. Dostały się tu nawet *inedita*. Po raz pierwszy pojawia się tu sonet „Rozeszliśmy się wczora...“ (III. 18), wreszcie ważny urywek poematu z lat ostatnich: „Bóg miłosierny wejrzał...“ (VII. 228) „Dodatki“ Wł. Mickiewicza wyzyskane oczywiście w zupełności. Jedno tylko możnaby mieć zastrzeżenie: oto zupełnie dobrze obszedłby się był wybór bez „Próby źródłosłowu“, błahego, ulotnego rzutu wywodów etymologicznych.

W przedmowie do VII t. zapowiada prof. Kallenbach ewentualną kontynuację wydania—narazie odroczonego z powodu faktycznie olbrzymiej pracy, jakąby trzeba włożyć w przygotowanie możliwie poprawnego tekstu Prelekcji paryskich. Uzyskalibyśmy wtenczas prawie pełne, a stanowczo najdoskonalsze — w tekście i opracowaniu — z dotychczasowych zbiorowych wydań Mickiewicza.

W podźwiganiu z dużym trudem przez naukę polską gmachu kultury narodowej byłby to dorobek rzetelny, a dla przyszłości życia duchowego w narodzie polskim olbrzymio doniosły. Bo dopóki nie będziemy mieli wzorowego *ludowego* wydania dzieł wszystkich Mickiewicza, dopóty będą skazane rzesze narodu na oglądanie — nie prawdziwego wizerunku bolesnej twarzy *swego wodza,* — ale jej odbicia w pokrzywionych zwierciadłach. Trudno powiedzieć, żeby to wpływało na podniesienie czci i posłuchu dla tego, *z którego wszyscy jesteśmy.*